

W Afganistanie dzieci stają się bombami

31 stycznia 2012

Małemu Abdulowi obiecywano: misja będzie prosta, wystarczy zetknąć ze sobą dwa kabelki. Wybuch zniszczy doszczętnie niewiernych Amerykanów, ale Bóg ocali ciebie od ognia i odłamków.

Trzynastoletni Abdul Samat miał wyjść z tego cało i bez przeszkód wrócić do mężczyzn, którzy wcześniej założyli mu kamizelkę z ładunkami wybuchowymi. Zwerbowano go na ulicach Quetty w sąsiednim Pakistanie. Potem zawiązano oczy, przymocowano bombę i odwieziono na miejsce ataku w afgańskim Kandaharze.

Jednak na kilka minut przed dokonaniem zamachu chłopiec zdał sobie sprawę, że jego werbownicy okłamali go i chcieli zamienić w żywą bombę. „Kiedy przejrzałem na oczy zrozumiałem, że chcieli, bym zrobił coś bardzo złego” – wspominał później. „Zacząłem płakać i krzyczeć. Ludzie wyszli z domów i pytali, co się stało. Pokazałem im to coś, co było w mojej kamizelce. Przestraszyli się i wezwali policję, która zdjęła ze mnie ładunki.”

Według afgańskich służb bezpieczeństwa historia Abdula nie jest niczym niezwykłym. W zeszłym roku rebelianci przeprowadzili szereg samobójczych zamachów wykorzystując dzieci, czasem ledwie dziesięcioletnie i bezwzględnie zakładając, że małym chłopcom łatwiej niż mężczyznom będzie przejść przez punkty kontrolne i kordony bezpieczeństwa.

Starszy oficer afgańskiego wywiadu szacuje, że w ostatnich dwunastu miesiącach przechwycono ponad stu chłopców, w tym dwudziestu w okolicach Kandaharu na południu kraju. Rebelianci zamierzali wykorzystać niewinność rekrutów, zamieniając ich w broń. Chłopców, w większości analfabetów, tak długo karmi się

propagandą przeciwko Zachodowi i afgańskiemu rządowi, aż stają się gotowi do zabijania. Jednocześnie zapewnia się ich, że w cudowny sposób wyjdą cało ze zniszczeń, które spowodują.

„Najgorsze jest to, że te dzieci w ogóle nie myślą, że zabijają same siebie” – mówi oficer. „Często dostają amulety z wersami z Koranu. Mułłowie mówią im: ‘Gdy to wybuchnie, przeżyjesz, a Bóg pomoże ci przetrwać ogień. Zginą tylko niewierni, ty zostaniesz ocalony, a twoi rodzice pójdą do raju.’”

Podczas wojny z ZSRR w latach osiemdziesiątych i podczas późniejszych konfliktów wewnętrznych afgańscy bojownicy ze wszystkich frakcji odrzucali zamachy samobójcze jako tchórzliwe i sprzeczne z islamem. Dopiero po 2001 r. przejęto tę taktykę od arabskich dżihadystów, siejących w ten sposób zniszczenie w Iraku. Za pierwszego afgańskiego zamachowca-samobójcę uważa się Hafeza Abdallaha, który w 2004 rzucił się na wojskowego dżipa detonując bomby przyłączone do własnego ciała. Od tamtego czasu zamachy samobójcze stały się powszechne, a bomby ukrywa się w samochodach lub wszywa w kamizelki.

Talibowie zaprzeczają udziałowi chłopców w zamachach wskazując, że ich kodeks wojenny zabrania wykorzystywania dzieci przed okresem dojrzewania w jakichkolwiek działaniach wojennych. Talibski facylitator (mediator) z północnego Afganistanu powiedział „The Daily Telegraph”: „Wszyscy nasi zamachowcy to dorośli ochotnicy. Nigdy nie werbujemy chłopców.”

Jednak NATO i afgańskie służby bezpieczeństwa twierdzą, że taktyka ta jest stosowana powszechnie. Dzieci wykorzystywano w zamachach samobójczych przeprowadzanych przez powiązaną z Talibanem sieć rebeliantów Haqqani. Chłopców rekrutuje się często w madrasach lub szkołach muzułmańskich w Pakistanie, na terenach zamieszkałych przez plemiona. Ubogie pasztuńskie rodziny z południowego Afganistanu posyłają do nich swoich synów, by otrzymali tam bezpłatne wykształcenie. „Wysyłają ich

tam, bo czasem nie są w stanie ich wyżywić. Mają po dziesięciu synów i nie mogą ich wykarmić” – mówi afgański oficer.

Gul Khan, wyglądający na nie więcej niż dziesięć lat, mówi, że jego ojciec nalegał, by poszedł do madrasy prowadzonej przez człowieka nazwiskiem Maulawi Sher Jana w Pakistanie. „Codziennie nauczali nas, że przywiążemy sobie bomby i będziemy atakować cudzoziemców w Afganistanie” – powiedział po ucieczce i aresztowaniu na afgańskiej granicy. „Mówili, że bomby nas nie zabijają, zginą tylko Amerykanie, a my będziemy mogli wrócić do szkoły.”

Część zatrzymanych chłopców wypuszczono, część pozostała w afgańskich więzieniach dla młodocianych. Jak powiedział przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości w Kandaharze, zatrzymani często wycofują złożone przed kamerami zeznania. Trójka skazanych dzieci-zamachowców widzianych przez reporterów „The Daily Telegraph” mówi, że ich zeznania były fałszywe i skazano ich niesłusznie. Haji Abdul Haq, oskarżyciel w sprawach nieletnich w Kandaharze, zaprzecza, jakoby na chłopców był wywierany nacisk. Mówi, że często łapano ich ubranych w kamizelki wypełnione bombami. „Najpierw przyznają się, ale po spotkaniu z rodziną zmieniają zdanie”.

Autor: Ben Farmer

Tłumaczenie: Karli

Źródło oryginalne: [The Telegraph](#)

Źródło polskie: [Euroislam](#)